

Polska



Stolice regionu szukają nowych ról

2015-05-19 15:19:44



Po latach przemian stolice woj. lubuskiego, Gorzów Wlkp. i Zielona Góra, wciąż mają problemy z określeniem swej nowej roli. Ceną transformacji w regionie był wzrost bezrobocia po upadku dużych zakładów i PGR-ów. Poprawiła się jednak infrastruktura, przybyło wyższych uczelni.

„Wyszliśmy z zapaści, ale koszty są też takie, że polska prowincja do dzisiaj nie umie znaleźć swojego miejsca. Polska stała się krajem, w którym świetnie odnalazły się metropolie, a prowincja, jak Zielona Góra, Gorzów Wlkp., Kalisz – miasta średniej wielkości – mają wielkie problemy z określeniem swojej nowej roli; to jest na pewno koszt transformacji” – powiedział PAP regionalista i kanclerz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Roman Gawroniak.

Ekspert przyznał, że na korzyść zmieniła się jakość życia w regionie. Powstały nowe obiekty kultury, centra sportowo-rekreacyjne itp. Jednak – jak podkreślił – Lubuskie ma wciąż wiele do zrobienia, by nadążyć za najsilniejszymi regionami – musi budować potencjał gospodarczy, który sprawi, że pozycja województwa nie będzie marginalna. Drogą ku temu powinno być określenie profilu rozwoju – wskazał.

Konkurencją jest nieodległy Berlin. Według Gawroniaka niemiecka stolica dosłownie "wsysa" zdolną i dobrze wykształconą młodzież z Lubuskiego. Jednak przygraniczne położenie to jeden z istotnych atutów regionu, który można wykorzystywać dopiero w wolnej Polsce.

„Byliśmy kompletną prowincją. 1990 rok radykalnie zmienił geografę. Nagle centrum świata okazała się granica z wielkimi Niemcami. 2 października 1990 r. okazało się, że z prowincjonalnego regionu staliśmy się regionem, który ma być początkiem Polski. Byliśmy swoistym laboratorium wchodzenia Polski do UE, przecierając szlaki w wydawaniu pieniędzy z przedakcesyjnego funduszu PHARE czy tworząc euroregiony z niemieckimi gminami” – powiedział regionalista.

Jego zdaniem dla wzrostu potencjału regionu konieczna jest dobra współpraca Gorzowa Wlkp. i Zielonej Góry; zamiast konkurowania, które obecnie niekiedy ma miejsce.

Problemem Lubuskiego jest duża migracja – proces, który był zauważalny już w latach 80., kiedy młodzi ludzie szukali swojej szansy w dużych miastach, jak Poznań, Wrocław czy Szczecin; po wejściu do UE doszły do tego wyjazdy zarobkowe za granicę. Rozwój wyższych uczelni nieco zahamował ten proces. W ciągu 25 lat liczba Lubuszan z wyższym wykształceniem wzrosła czterokrotnie, a podwoiła się liczba osób z wykształceniem średnim.

Historyk, b. rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Czesław Osękowski, ocenił, że choć proces transformacji ustrojowej na Ziemi Lubuskiej przebiegał podobnie jak w innych częściach kraju, są również obszary typowe jedynie dla tej tego regionu, wynikające m.in. z przygranicznego położenia, dużej liczby polskich i radzieckich garnizonów wojskowych czy PGR-ów. Według profesora błędnie przeprowadzono proces prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rolnych i zakładów przemysłowych.

„Ziemia i majątek PGR-ów powinny trafić w ręce załóg pracowniczych, podczas gdy ten majątek pozostawał przez pewien czas w zawieszaniu, a następnie został rozgrabiony. Podobnie było z dużymi zakładami przemysłowymi, które doprowadzono do upadku, zamiast przekształcać i zmierzać w kierunku spółek pracowniczych (...). Stąd np. dziś jest tu większe bezrobocie niż w innych regionach kraju, niższe są zarobki, słabszy przemysł. Powoduje to, że zwłaszcza młodzi ludzie emigrują do większych miast czy wyjeżdżają za granicę” – powiedział PAP Osękowski.

Historyk podkreślił, że mimo tych błędów społeczeństwo Ziemi Lubuskiej generalnie skorzystało na transformacji ustrojowej, a jeszcze bardziej na integracji europejskiej. Z perspektywy czasu pozytywnie ocenił także powstanie regionu lubuskiego z dawnych województw gorzowskiego i zielonogórskiego. „Gdyby województwo nie zostało utworzone, dziś już prawie nikt nie pamiętałoby o tym regionie. Dzisiejsze powiaty Ziemi Lubuskiej byłyby zmarginalizowane i peryferyjne w dużych województwach” – uważa naukowiec.

Wojewoda lubuski Jerzy Ostroch (był ostatnim wojewodą gorzowskim) uważa, że minione ćwierćwiecze to olbrzymi cywilizacyjny skok. W jego opinii Ziemia Lubuska rozwinęła się korzystając najpierw z programów przedakcesyjnych, a potem funduszy unijnych, przeznaczając ogromne nakłady na inwestycje infrastrukturalne i komunalne. W regionie trzykrotnie wzrosła długość sieci gazowej i kanalizacyjnej, powstało wiele nowych wodociągów.

Swoistym znakiem czasu są nowe drogi. Najważniejsze z nich to autostrada A2 z Warszawy do Świecka oraz łącząca obie stolice regionu trasa ekspresowa S3. Te drogi stały się kręgosłupem transportowym regionu i ważnymi arteriami dla Polski. Spadło natomiast znacznie transportu kolejowego. Główne, tranzytowe linie prowadzące do Niemiec i łączące największe miasta regionu zostały wyremontowane, ale lokalne, z których korzystali powszechnie Lubuszanie, w wielu przypadkach należą do historii. Statystyki wskazują, że długość eksploatowanych linii kolejowych spadła o połowę. Na znaczeniu stracił też transport rzeczny.

„W naszym regionie, podobnie jak w całym kraju, zaszły zmiany, które przygotowały nas do ambitnego postrzegania rzeczywistości, oczekiwania więcej i sięgania dalej (...). Mamy kolejną perspektywę finansową, w której szanse na rozwój - czy to przedsiębiorstw, czy to instytucji oświatowych i kulturalnych - są ogromne” - powiedział PAP wojewoda.

Wolny rynek wymusił wzrost aktywności gospodarczej mieszkańców regionu. Pomiedzy rokiem 1995 a 2013 liczba podmiotów gospodarczych podwoiła się, a obecnie aż 95,8 proc. stanowią małe firmy, zatrudniające do 9 osób.

W ujęciu demograficznym przełom ustrojowy nie wywołał gwałtownych zmian. Na terenie byłych województw gorzowskiego i zielonogórskiego w 1989 r. mieszkało 1,15 mln ludzi, w Lubuskiem (w nieco innych granicach) mieszkańców jest o 15 tys. mniej. Podobnie jak w całym kraju znacząco spadł przyrost naturalny.

Duże zmiany nastąpiły w rolnictwie. W ciągu 25 lat użytki rolne stopniały w Lubuskiem o ponad 220 tys. ha, liczba sztuk bydła spadła z 322 tys. do niecałych 70 tys., a świń z 870 tys. do 147 tys. sztuk. Mimo upadku PGR-ów nie było wielkiej migracji ze wsi do miast - obecne proporcje tego zjawiska są zbliżone do tych z 1989 r.

W Gorzowie i Zielonej Górze przemysł zmienił swoje oblicze. W miejsce zatrudniających tysiące osób wielkich kombinatów państwowych powstało mnóstwo mniejszych firm prywatnych. W Gorzowie pojawiły się firmy produkcyjne działające globalnie, a w Zielonej Górze powstało dużo, w tym sektorze MŚP, nowych rodzimych firm, zwłaszcza w branży IT / ICT.

W regionie pojawił się kapitał zagraniczny, który najczęściej inwestuje w specjalnej strefie ekonomicznej oraz strefach aktywności gospodarczej. Obecnie większość dużych fabryk w regionie należy do firm zagranicznych. Pustkę po przemyśle PRL-u wypełniły też handel i usługi. Ważnym elementem rynku pracy stała się administracja i służby publiczne, szczególnie w takich miastach jak Zielona Góra i Gorzów Wlkp. Wsparciem dla przemysłu są powstałe nowe centra badawcze i parki (Gorzów Wlkp., Zielona Góra).

Marcin Rynkiewicz (PAP)



INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**MINISTERSTWO
ROZWOJU**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego